

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych
Redakcyja:
przy ulicy św. Marcina 16.
Administracya i Ekspedycyja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni
Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkie pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena posztańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnych siedmiolipnowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolołi, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 23 lipca.

Z bieżącej chwili.

Izba francuzka obradowała onegdaj w dalszym ciągu nad ustawą anarchizacyjną, wśród scen burzliwych i namiętnych. Socjaliści i radykalowie czynili wszystko, aby utrudnić obrady; wnosili nowe poprawki, żądali przy każdym głosowaniu głosowania imiennego i wygłaszali nieskończone mowy. Pomimo tych przeszkód Izba uchwaliła 309 głosami przeciwko 166 gł., drugi artykuł ustawy, karzący apoteozowanie anarchii. Przyjęto także paragraf, dotyczący pobudzenia wojska do nieposłuszeństwa, ale z pewną poprawką, którą rząd popierał. Poprawka ta, proponowana przez radykała Montauda, żąda, aby ci byli karani, którzy wojsko zachęcają do niebronienia konstytucji republikańskiej. Wskutek tej i innych poprawek, w projekcie znalazły się pewne przeszkody, które podnoszą z naciskiem dzienniki francuzkie. Umiarkowane gazety twierdzą, że jeśli tak dalej pójdzie, to z rządowego projektu ustawy nie ostatecznie nie pozostanie, a opozycyjna prasa przepowiada wprost upadek ustawy.

W sobotę obiegła w Paryżu pogłoska, że jakieś indywidualne chciało dopuścić się zamachu na prezesa senatu podczas pogrzebu akademika Leconte de Lisle. Rzecz się wyjaśniła i całkiem niewinnie się przedstawia. Jakiegoś człowieka, ubogo odzianego, wszedł do kościoła i stanął obok prezesa senatu, upuścił nóż na posadzkę. Natychmiast go przyaresztowano, ale nieco później puszczono na wolność, był to bowiem znany uliczny handlarz noży.

Wedle referatów dziennikarskich, prezydent Rzeczypospolitej miał się nieprzychylnie, a nawet wprost nieprzyjaźnie wyrazić o trójprzymierzu w rozmowie ze známym włoskim deputowanym Bonghim. Wiadomość ta zrobiła wielkie wrażenie i była jak najniekorzystniejsza dla Périera komentowana. To spowodowało Bonghiego do oświadczenia w gazetach włoskich, że p. Périer podczas rozmowy z nim nie mówił ani słowa o trójprzymierzu, a nawet przeciwnie, wyraził zaufanie do obecnego położenia politycznego Europy.

Biuro Reutersa donosi z Shanghai (w Chinach), że rządy chińskie i japońskie wypowiedziały sobie podobno wojnę.

Chińczycy blokują północny przyjazd do Jantsekiang i zmuszają okręty przybywające, aby objechały obok fortu Wuszy. Komunikacja z Pekinem została wskutek tego przerwana.

Z Yokohamy donosi to samo biuro, że marynarze angielscy i amerykańscy wyładowali w Seul, aby bronić swych poselstw. Rząd japoński nie chce się zgodzić na wnioski Chin, żądających, aby wojennym okrętom japońskim nie było wolno przysięgać do portów koreańskich, do których przystęp na mocy dawniejszych układów był dozwolony. Ludność koreańska jest wojowniczo usposobiona.

W Yokohamy krąży pogłoska, że 12,000 żołnierzy chińskich udało się do Korei.

Depesza wczorajsza doniosła, że w dniu 4 lipca proklamowano na wyspach hawajskich Rzeczpospolitą, a prezydentem jej wybrany został dotychczasowy prezydent rządu prowizorycznego Dale. W przeszłym roku wybuchła, jak wiadomo, w Hawaj rewolucja, której konsekwencją była detronizacyja królowej Liliuokalani, s ostry króla Kalakana. Rewolucyjna miała czysto ekonomiczne podstawy; wywołali ją osiedleni na wyspach Sandwich plantatorowie cukru, mniemając, iż w ten sposób połączą się z amerykańską unią i zarobią na premiach eksportowych, oznaczonych przez amerykańskie ustawy celne. Amerykańskie wojska dopomogły rewolucji do zwycięstwa.

Deputacyja, złożona z pięciu obywateli, udała się wówczas do Washingtonu, ażeby prosić o przyjęcie wysp hawajskich do związku Stanów. We Washingtonie obawiano się wszelako protestu ze strony Anglii i dla tego odnośny wniosek został w senacie ołożony do nieograniczonego czasu. W dwa tygodnie później Anglia uznała hawajski rząd prowizoryczny; za jej przykładem uczyniły to same wszystkie inne mocarstwa. Rząd prowizoryczny ogłosił tymczasem Rzeczpospolitą, a w skutek tego kwestya włączenia Hawai do Stanów Zjednoczonych wejdzie zapewne na nowo na porządek dzienny spraw politycznych.

Wedle późniejszego telegramu biura Reutersa na wyspie Hawaj, została nowa konstytucya ogłoszona. Prezydentem republiki został wybrany Dole na lat sześć. Gabinet, który miał Dole przy boku, będzie nadal urzędował. Stronnictwo królowej zaprotestowało przeciwko tej uchwale. Królowa wysłała deputacyją do Washingtonu, która żąda od Stanów Zjednoczonych odpowiedzi na prośby i wnioski królowej.

* Listy wyborcze wyłożone zostały w nowym ratuszu. Każdy wyborca powinien się przekonać, czy jest w nich i dokładnie zapisany.

Listy te wyłożone będą tylko do dnia 30 b. m. włącznie. Przeglądać je można w godzinach biurowych, t. j. od 9 do 1 przed południem i od 3 do 6 po południu.

Po innych miastach również są listy wyborcze wyłożone. Na wyborcach tamtejszych ciąży ten sam obowiązek, co na wyborcach Poznania.

Kongres pedagogów.

Lwów, 18 lipca.

Dzisiaj o godzinie 4 1/4 po południu rozpoczęło się trzecie i ostatnie ogólne posiedzenie kongresu pedagogów polskich. Przedtem jeszcze uczestnicy kongresu przyglądali się z okien sali ratuszowej pochodowi korpusów wakacyjnych, które z muzyką na czele wyruszyły na boisko głanastyczne na Wystawie krajowej.

Posiedzenie zagalął prezes kongresu hrabia Stanisław Badeni, oddając głos pani K. R., która wygłosiła referat pod tytułem: „Wymagania dzisiejszej doby w wykształceniu dziewcząt“. Szanowna referentka zakończyła wnioskami, przyjętymi następnie przez zgromadzenie, ażeby dążyć do:

- 1) Hartowania zdrowia i charakteru, oraz wyrabiania samoistności w dziewczętach. 2) Praktycznego zwrotu w wychowaniu średnim i gruntownego kierunku fachowego. 3) Założenia szkoły gospodarstwa przemysłowego dla kobiet. 4) We właściwym wieku uogólnienia systematycznego obznajomienia z gospodarstwem domowym i pielęgniowaniem dzieci. 5) Dopuszczenia kobiet do wszelkich źródeł wiedzy, mogących pogłębić ich rozwój umysłowy i spotęgować obywatelskie patriotyczne uczucia.

Nastąpił odczyt p. Władysława Satkego „O potrzebie krzewienia znajomości zasad pedagogicznych w społeczeństwie“. Ponieważ prelegent nie przedłożył żadnych wniosków, a nikt ze zgromadzonych nie oświadczył chęci zabrania głosu w dyskusji, przeto przystąpiono do następnego punktu porządku obrad, mianowicie do przedłożonych przez poszczególnych referentów wniosków pięciu sekcji kongresu.

Następnie zabrał głos prezes kongresu hrabia Stanisław Badeni:

Gdy program prac kongresu wyczerpany, spadł na mnie miły obowiązek podziękowania wszystkim, którzy podjęli inicjatywę zwolania kongresu, szczególnie zaś komitetowi przygotowawczemu i zastępcy przewodniczącego prof. Soltykowi, którego zmuśnięj pracy głównie zawdzięczyć należy, że kongres przyszedł do skutku.

W sprawozdaniach i wnioskach, które zgromadzenie uchwaliło, wskazał kongres środki i drogi, na których myśli, tu poruszone, mają być urzeczywistnione. Między sprawami, które kongres omawiał na pierwszym miejscu są te, które dotyczą bezpośrednio wychowania narodowego, polskiego, jako takiego. Ze tak być musiało to rzecz naturalna, bo był to kongres pedagogów polskich. Uchwały nasze w tych sprawach były jednomyślne i słuszne, bo gdzie o wychowanie narodowe idzie, tam między nami różnice zachodzić nie mogą. (Okłaski.)

W innych kwestiach, ściśle pedagogicznych, ścięrały się zdania i ścięrać się powinny, bo to jest do wód żywotności i szeregowej zajęcia. Czy wszystkie myśli, tutaj poruszone, spełnione zostaną, nie od nas zależy, — stwierdził jednak należy, że o ile rzecz dotyczy Galicyi, to życzliwość, okazana kongresowi przez p. wiceprezenta rady szkolnej kraj, za co mu imieniem kongresu najszczerze składam podziękowanie, daje gwarancya i nadzieję, że wnioski i zapatrywania kongresu będą przedmiotem ścisłego badania najwyższej krajowej magistratury szkolnej. Są jednak zadania i cele kongresu, których spełnienie już od nas samych zależy. Stwierdził to należytem bardziej, że dobrze będzie, abyśmy pamiętali, iż, jeżeli te cele i korzyści osiągnięte nie zostaną, w takim razie winę nie komu innemu, lecz tylko sobie samym przypisać będziemy musieli. Zadaniem i celem kongresu było także między innymi, byśmy się wzajemnie poznali i zbliżyli, a zarazem zdali rachunek, jak w danych warunkach obowiązki spełniamy i czy je spełniamy, byśmy nabrali otuchy do dalszej pracy, byśmy się przekonali, czy nasza praca bezowocna nie jest, byśmy stwierdzili, co się dotychczas zrobiło i co jeszcze zrobić potrzeba. Bo jak szkodliwym jest przecenianie sił własnych, tak szkodliwym, a może szkodliwszem jest jeszcze powątpiewanie we własne siły. (Okłaski.) Jeżeli o tem pamiętać będziemy, to spełnienie zadań kongresu już od nas samych zależeć będzie. Tu niech mi wolno będzie wyrazić nadzieję, że my wszyscy pokrzepieni widokiem tego, cośmy już w kierunku wychowania narodowego zrobili i wzmocnieni poczuciem nigdy nierozzerwalnej wspólności między nami wszystkimi (okłaski), pokrzepieni poczuciem jedności celów i owianami miłością jedną tylko sprawę, z podwojnym zapałem wrócimy do zwykłych zawodowych i prywatnych czynności i pamiętać będziemy, że w warunkach naszego bytu politycznego, każdy z nas ma nie tylko obowiązek ten, który winien swemu zawodowi, nie tylko obowiązek, który dobrowolnie na siebie przyjął, a zarazem ma do spełnienia obowiązek patriotyczny i narodowy. (Hucze okłaski.) Jeżeli to poczucie w sobie wzmocnimy i tak wzmocnieni do zajęć zawodowych około oświaty powrócimy, to z pewnością nie będzie powiedziane, że pierwszy kongres owoców nie wydał. (Brawa.)

A jeżeli było tu wypowiedziane życzenie, żeby ci, którzy nad wykonaniem uchwał kongresu czuwać mają, zdali kongresowi przyszłemu sprawę, jak nasze życzenia wypełnione zostały, to może dobrze będzie, ażebyśmy sami sobie także powiedzieli, że i my zdamy sprawę, jak obowiązki nasze co do wychowania, każdy w granicach możliwości, w granicach politycznego bytu i swoich warunków spełnił. (Brawa.)

Jeszcze raz dziękuję wszystkim, zwłaszcza gościom pozakrajowym, a szczególnie tym, których droga była i długa i może nie tak łatwa. Na tem posiedzenie zamykam. (Okłaski.)

Profesor Jarochowski z Wrocławia wyraził całemu przydzium serdeczne podziękowanie, a zarazem wezwał zgromadzenie, ażeby przez powstanie wyraziło przerosowi kongresu hr. Stanisławowi Badeniemu cześć i szacunek. (Zgromadzenie powstało.)

Hr. Stanisław Badeni imieniem swoim i kolegów podziękował, i na tem obrady kongresu o godzinie 6 wieczór zamknięto.

O godz. wpół do 9 odbyła się w sali Towarzystwa „Frohssinn“ uczta, do której zasiadło sto kilkadziesiąt osób, między którymi wiele pań. Prezydował hr. Stanisław Badeni. On też rozpoczął toastem na cześć cesarza, któremu narodowy rozwój i na polu szkolnictwa ma tyle do zawdzięczenia. Toast ten przyjęto powstaniem z miejsc, a kapela zakładu sierot izraelskich zaintonowała hymn cesarski. Po nim zabrał głos p. Zdzisław Marchwicki. Mówca imieniem miasta Lwowa pił zdrowie pedagogów polskich, których jakkolwiek mogą dzielić różnice zdań, to jednak pracują oni wspólnie w jednej myśli, a tej wyrazem „miłość Polski“. Następnie toastował p. Kulczyński, dyrektor gimnazjum św. Anny z Krakowa, na cześć obywateli m. Lwowa.

Ks. Jerzy Czartoryski pił zdrowie najbliższych naszym sercu... i zakończył serdecznem „do zobaczenia się“.

Radca Trzaskowski wniósł toast na cześć prezesa kongresu pedagogów polskich.

Z kolei radca Baranowski przypomniał zasługi duchowieństwa polskiego, które, czy w dobrej, czy złej roli, nadało wychowaniu młodzieży kierunek narodowy polski i jako żywy przykład wskazał na czcigodnego X. Arcybiskupa Issakowicza, którego zasługi czci naród cały.

W odpowiedzi na ten toast X. Arcybiskup błogosławił działalność pedagogów polskich jako przodowników w wielkiej idei odrodzenia. Toast ten wywołał nieopisany zapał. Nie było końca okłaskom i podziękowaniom. Mówił jeszcze profesor dr. Roszkowski; p. Stanisław Szczepanowski wskazał na zupełnie odmienne od innych narodów powołanie polskiego nauczyciela, które obok zawodu dla chleba, ma o wiele jeszcze szczytniejsze powołanie w narodowym wychowaniu młodego pokolenia.

W końcu p. dr. Leonard Piątek w pięknem przemówieniu wniósł staropolskie „Kochajmy się“.

II Zjazd literatów i dziennikarzy polskich.

Lwów, 20 lipca.

Dzisiaj od godziny 9 rano obradowali poszczególnie sekcye zjazdu w salach gimnazjum Franciszka Józefa.

Sekcya I literacka. Obrady zagalął przewodniczący, dr. P. Chmielowski o godzinie 9/10 na 10, powołując na sekretarzy pp. Rawitę Gawrońskiego, Cezarego Jellenta, Stanisława Peplowskiego.

Wchodzących wśród tego gości czeskich: Vrchlickiego i Jellinka przywitano salwą okłasków.

Na porządku obrad referat dr. Franko: „O stosunku etnologii do dziejów literatury“. Jako referent odczytał następnie dr. Biegeleisen rzecz swą o doniosłości krytyki literackiej. Krytyka, zdaniem prelegenta, winna opierać się na psychologii i socjologii. Winna ona odrzucić od siebie uprzedzenia osobiste, wyjść z ciasnych szranków pochwały i nagany, odwieść się prądami społecznymi, wstrząsającami naród.

Nad kwestyami temi rozwinęła się ożywiona dyskusya.

J. K. Gorzycki, zgadza się w zasadzie na wywody dr. Biegeleisena w teorii, lecz nie widzi możliwości zastosowania ich w praktyce. Socjologia jest nauką młodą, zajmuje się obecnie dopiero wykończeniem zadań metodologicznych. Trzeba więc wprzód postarać się o to, by postąpiła naprzód, by żywiej niż obecnie, nią się zajmowano. Zresztą socjologia sama w sobie zawiera już przecież psychologię, pleonazmem więc jest rada dr. Biegeleisena, by krytyka opierała się na socjologii i psychologii.

C. Jellenta zauważył, że obie nauki są dla nas o-am, niewiadomemi. Jaką ma być literatura, to tłumaczy sobie każdy producent i każdy konsument intelektualny inaczej. Krytyka naukowa, na tej, czy owej podstawie oparta, jest tylko odpowiedzią na jedno z mnóstwa pytań. — Krytyka musi być tymi samymi przymiotami obdarzona, co sztuka, której rozrządaniem ona się zajmuje.

Dr. P. Chmielowski: Wyobraźnia i serce jest niezawodnie źródłem twórczości, tak samo ludowej, jak artystycznej. Jest pewna ciągłość psychologiczna twórczości duchowej w obu tych działach; ciągłość objawiająca się w dążeniu do ożywienia literatury sztucznej za pomocą ludowej. Twórczość ludowa jest wspaniałem źródłem do poznania charakteru narodowego, lecz trudno byłoby ją rozstrząsać jako część integralną piśmiennictwa na równi z literaturą artystyczną. Jest ona jednym z materiałów do poznania charakteru narodu, które jako utwór literacki traktowane być mogą jedynie wtedy, gdy je spisano, utrwalono i gdy wpływ ich na literaturę kunsztowną był znaczny.

Co się tyczy krytyki, to zbyt wiele od niej

wymagają obecnie. Niedługo po filozofii spodziewano się wszystkiego, dziś jako mot d'or uznajemy krytykę.

Krytyka dzieli się na bieżącą i retrospektywną. Oba rodzaje z natury rzeczy znacznie różnią od siebie. Krytyka bieżąca musi posługiwać się naganą i pochwałą; obiektywnie bada się jedynie przeszłość, bo od niej uciegować już oczekiwać nie można. W bieżącej krytyce wzmagamy tylko znajomość przedmiotu, zamiłowanie bezstronności i uczciwości. (Okłaski.)

Dr. Franko stanął w obronie uwag dr. Biegeleisena i polemizował z zdaniami, wygłoszonymi o stosunku socjologii do dziejów literatury.

Z kolei porządku obrad referował p. Stanisław Peplowski rzecz swą „O teatrze polskim w Galicyi“, stawiając w końcu szereg rezolucyj.

Przeciw wnioskowi — by zjazd uchwalił, iż należy dążyć do wybudowania nowego gmachu teatralnego — wystąpił pan Bogdan Bogdański, uważając: teraźniejszy budynek za wystarczający. Mówca domagał się także, by żądać subwencji nie tylko dla teatru stanisławowskiego, lecz i dla innych trup prowincjonalnych.

P. J. Kotarbiński — zauważywszy, że rozwój teatru u nas zawisł wyłącznie od dwóch scen: lwowskiej i krakowskiej — dowodził, iż budowa nowego gmachu teatralnego we Lwowie jest po prostu warunkiem bytu dla tej sceny. W Krakowie w dwójnasób wzrosła frekwencyja od czasu, jak zbudowano nowy teatr. To samo stałoby się i we Lwowie. Mówca popiera dalej wniosek referenta, iż konieczną jest reorganizacyja opery lwowskiej.

Dążyć należy, by opera lwowska stała się ogniskiem narodowej sztuki muzycznej. Zadanie to, acz trudne, dałoby się powoli przeprowadzić. Kwestya założenia szkoły dramatycznej jest sporna. Założenie szkoły we Lwowie nie byłoby połączone ze zbyt wielkimi trudnościami. Ponieważ jednak szkoła taka istnieje już w Warszawie, założenie jej we Lwowie byłoby zbyt bezcelne, zwłaszcza wobec przesądów, z jakimi podobne instytucye walczą w naszym kraju. Gdyby zaś mimo to założono we Lwowie szkołę dramatyczną, wówczas należałoby postarać się także o to, by jej uczniowie znajdowali na scenach krajowych pomieszczenie.

Dr. J. Franko sprzeciwia się poddaniu wniosków referenta pod głosowanie, z wyjątkiem wniosku o ukrajowieniu teatru i budowie nowego gmachu teatralnego we Lwowie. Mówca wniósł natomiast, by zjazd wyraził życzenie, iżby cenzura sztuk dramatycznych w Galicyi była na przyszłość mniej surowa; dalej, by starała się o umiejętniejsze przedstawianie sztuk ludowych; wreszcie zalecić autorom, by w utworach dramatycznych więcej niż dotychczas zwrócili się na pole poważnych zagadnień społecznych.

Po replice referenta i uwadze dr. Asnyka, że nie idzie tu o powzięcie uchwał jeno wydanie opinii, podał przewodniczący wniosek p. Peplowskiego o ukrajowieniu teatru pod dyskusyą.

Przeciw ukrajowieniu wystąpił dr. J. Franko. Natomiast p. J. K. Gorzycki przemawiał za ukrajowieniem, które uważa za korzystne zarówno ze względów społecznych, jak w interesie rozwoju sceny.

P. Władysław Woleński, również gorąco popiera wniosek referenta o ukrajowieniu sceny i dopiero w razie ukrajowienia, byłby za szkołą dramatyczną.

P. Tadeusz Zadurówicz zauważa, że administracyja teatru ukrajowionego byłaby bardzo kosztowną, a nie wiadomo, wtpić nawet można, czy fundusze krajowe wystarczą do tego. Natomiast za ukrajowieniem przemawia inna kwestya. Przedsiębiorca prywatny ma zawsze do walenia z niechęcią tej czy owej party; osobie moralnej, jaką jest kraj, nikt nie odmówiłby poparcia.

P. Woleński wykazuje cyfrowo, że koszt ukrajowienia nie byłby tak olbrzymi, by o tem myśleć nie było można.

Przemawiali jeszcze dr. Franko, Waleński, Kotarbiński, Peplowski jako referent.

Głosowanie wykazało znaczną większość przychylną na korzyść idei ukrajowienia. Sformułowanie odnośnej rezolucyj przekazało sekretaryatowi.

W kwestyi budowy nowego gmachu centralnego zabierali głos pp. Woleński, dr. Franko (żądnąc przejęcia do porządku dziennego) i Bogdan Bogdański.

Wniosek dr. Franki, by nad dalszymi wnioskami referenta, pozostawiając je sferom kompetentnym do rozstrzygnięcia, przejść do porządku dziennego — odrzucono.

Na wniosek p. Kempnera uchwalono zamiast dalszych szczegółowych wniosków referenta skrócony wniosek tej treści, że zjazd wyraża życzenie, iż należy dążyć do wytworzenia takich warunków organizacyjnych, któreby rozwojowi sceny sprzyjały.

P. B. Bogdański z powodu braku czasu zrezygnował z wyrażenia swego zdania i przedłożył zebraniu tylko swe wnioski, nad którymi wywiązała się niezmiernie długa dyskusya, którą przewodniczący przerwał o godz. 1 po południu, dalszy ciąg jej znaczącą na godz. 3 po południu.

W sekcji II. Oświaty ludowej przewodniczył dr. Zygm. Celichowski (zastępca X. Michejda), sekretarze: dr. Hirschberg i redaktor „Katolika“ Napieralski.

P. Celichowski wygłosił referat „W sprawie

„Oświaty ludowej w Poznaniu” Po nader ożywi-
onej dyskusji przyjęto wniosek referenta z wyjąt-
kiem wniosku VI. Dyskusję nad tym wnioskiem odro-
czono do popołudnia.

W sekcji III dziennikarskiej zagali obrady
prezes Wojciech hr. Dzieduszycki i powołał na se-
kretarzy pp. Kolańskiego, Prokesha i dr. Ostas-
zewskiego Barańskiego, poczem nastąpił referat
ks. Badienego „O informowaniu prasy zagranicznej”.
Nad kwestią tą obrzązmieli doniosłości toczyła się
bardzo długa i ożywna dyskusja, po której przy-
jęto następujący wniosek: „Sekcja dla spraw dzien-
nikarskich II Zjazdu literatów i dziennikarzy pol-
skich uznaje kwestję dokładnego informowania prasy
zagranicznej o stosunkach polskich za potrzebę na-
rodową pierwszorzędną wagi”.

Sekcja IV językowa. Przewodził Kalina.
Sekretarze: Ramułt i Krczek. Pp. dr. J. Baudouin
de Courtenay, dr. A. Büchner, dr. A. Kalina, dr. J.
Karlłowicz i dr. A. Kryński referowali: „Sprawę
przyjęcia jednolitej pisowni, proponowanej przez
Akademię umiejętności w Krakowie”.

„Przegląd Emigracyjny” o Wiece katol. w Poznaniu.

(K. D.) „Przegląd Emigracyjny”, dwutygodnik
wychodzący od trzech lat we Lwowie, zajmuje się
z pochwały godną gorliwością li-tylko sprawami
tyczącymi się wychodźstwa polskiego we wszystkich
częściach świata. Celem jego jest: zapoznać kraj
ze sprawami, zyciem i losem tych wszystkich, którzy
opuszczyli rodzinną strzechę, szukając poza morzami
polepszenia swego materialnego bytu. Cel bardzo
piękny — boć przecież wszystko co nasze, choćby
na krańcach świata — obojętnem nam być nie po-
winno.

Ze „Przeglądu Emigracyjnego”, czerpiąc swoje
wiadomości z gazet polsko-amerykańskich, wycho-
dzących w Stanach Zjednoczonych, podaje często
bardzo rzetelnie nie kwadrując wcale z prawdą —
tego mu za złe nie poczytujemy. Chcąc bowiem
rzetelnie opisywać emigracyjne sprawy, trzeba żyć
na emigracji — trzeba znać ludzi i stosunki. Gazety
polsko-amerykańskie nie były i nie będą kryterium
prawdy. W nich przesada, osobiste interesa, nie-
nawiści, blagi i humbugi wielką odgrywają rolę.
— Kto sobie zada tyle pracy, aby choć pobieżnie
przejrzeć te metrowe czernidłem zadrukowane fo-
lianty, ten się przekona, że co jedno pismo twierdzi,
drugie neguje, co jedno chwali, drugie nie ma
słów nagany.

Atoli słusznie po „Przeglądzie Emigracyjnym”
spodziewać się powinniśmy, aby przecie te prace
w kraju, które emigracyi się tyczą, osądził sprawie-
dliwie.

Tymczasem w artykule: *Wiece katolickie w Po-
znaniu o wychodźstwie*, umieszczonym w nr. 14
z 15 lipca t. r. tego sprawiedliwego sądu nie wi-
dzimy, owszem widzimy tam pewną niechęć do ludzi,
którzy się na wiecu sprawami emigracyjnymi zaj-
mowali. Pomawia ich autor o brak przejęcia się
ważnością społecznych zagadnień, o brak zrozumie-
nia rzeczy, o pewne względy ułtylitarnej polityki,
i że wreszcie jakieś różne „wypadki” i „niewypadki”
pokrzyżowały przygotowane praktyczne i pozytywne
mowy i wnioski dobrych katolików i Polaków.

Otóż podobny sąd wcale się nie zgadza z ob-
iektywną prawdą. Nikt na wiecu żadnych mów
i wniosków nie krzyżował: najprzód, że tam nie
było złych katolików i Polaków, którzyby byli
przyszli na wiec w celu robienia jakich ujemnych
dywersyi, powtóre wszystkie mowy i mówcy naprzód
byli przez główny komitet wyznaczeni. Ze wszyscy
mówcy świętnie się ze swego zadania wywiązali —
o tem pisać nie potrzebujemy, a że mowa X. licen-
cyata Jaskulskiego — nie Biskupa, jak chce „Prze-
gląd”, o wychodźstwie była jedną z najpiękniejszych,
to wszyscy uznali. Xiądz licencjat Jaskulski
nie miał odczytu o statystyce emigracyi —
lecz o jej przyczynach, fizycznych i moralnych złych
skutkach Polacy w Wielkopolsce doskonale rozumieją
własne obecne położenie i wiedzą, jaką polityką mo-
gą dojść do pożądanego celu. Oświadczają oni gło-
sno i bez ogródki wszystko co ich boli, wszystkie

niedostatki i potrzeby, a o polepszenie obecnego
stanu starają się na drodze legalnej, bez szowinizmu,
bez tromtadracyi, bez jątżenia wroga i t. d. gdyż
przyszli do tego przekonania, że z tak potężnym
wrogiem tylko wytrwałością w narodowej pracy,
tylko na drodze legalnej i lojalnością walczyć można
i wywalczyć sobie jakiś lepszy „modus vivendi”. Co
do emigracyi polskiej w Stanach Zjednoczonych to
jej moralna wartość autor nader przesadza. Zdanie
o tem X. Lic. Jaskulskiego mieści w sobie wiele
prawdy.

Ze emigracya polska w St. Z. się mocno i
szybko wynaradawia, czyli amerykanizuje, jest fak-
tem niezaprzecznym. Niech tylko starzy emigranci
z kraju wymrą — a nowi przybywają przestaną (boć
raz emigracya przestać musi, bo i tak rząd grozi
zamknięciem dla niej portów) tedy nie upłynie 25
lat, a male tylko ślady z emigracyi polskiej zostaną.
Młodzież tam zrodzona po polsku mówić niechce. Są
wyjutki, ale te tylko potwierdzają reguły.

Autor utrzymuje, że poczucie religijne o daleko
wyższym stopniu istnieje w masach Polaków w Ame-
ryce, niż pod „błogosławionymi” rządami pruskimi,
a na dowód przytacza wspaniałe świątynie, przez
ofiarny lud wzniesione, cały zastęp kapłanów pol-
skich, szkoły, seminaria? Twierdzenie jest błędne —
a dowody nie dowodzą. Budowa kościołów,
szkół i t. d. nic nie dowodzi. Nigdzie tak łatwo
zbudować kościoły, jak w Ameryce. Ofiary nań
płyną nie tak od ludu polskiego, jak od innowierców,
którzy będąc bogaczami, hojnie wypiją na podobne
cele — resztę czyni łatwa bankowa pożyczka. Ko-
ścioły są wspaniałe! niech i tak będzie — ale niech
się autor dowie, ile na nich długów ciąży. Ze po-
czucie religijne nie jest w takim stopniu, jak to so-
bie autor wystawia, dowodzą te skandale po kościo-
łach, te bijatyki, te strzelania z rewolwerów w świą-
tyni (Freeland, Pensylwania) to znieważanie i bicie
przy ołtarzach kapłanów przez rozjuszone chłopstwo
(Detroit), podburzane przez niegodziwe indywidua
polskie, uciekle z kraju z pod szubienicy. Dowodem
te schizmatyczne parafie (Kolański, Kolański,
Barszcz i t. d.) Dowodem ta coraz większa liczba
najgorszych pismideł, czyli gazet, które mi zbrodnicze
pióro gasi w narodzie wszelkie szlachetniejsze in-
stynkty. Dowodem ta coraz większa liczba polskich
bezwyznaniowców, masonów, socyalistów i t. d.,
którzy swoje niechrzone dzieci li tylko do pogań-
skich posyłają szkół.

O dobro materialne, o zasoby do życia, mniej
więcej wygodnego dla wychodźców, głowa kraju bo-
leć nie potrzebuje — oni sobie bez teorii „Prze-
glądu” radę dadzą, a po jałmużnę jeszcze do kraju
ręki nie wyciągali — ale jeżeli „Przegląd Emigra-
cyjny” chce się przysłużyć emigracyi, niech wymyśli
zabawniwy środek, aby więcej tych krajowych szu-
mwin nie przybywało do Ameryki, których jedynym
celem jest niszczyć wszystko to, co gorliwość i po-
święcenie polskich kapłanów wśród emigracyi
działało.

Po rokoshu.

Strejk w Chicago można uważać za zakoń-
czony. Porządek o tyle został przywrócony, że po-
ciągi kolejowe mogą bez przeszkody kursować. Pre-
zydent Stanów Zjednoczonych Grover Cleveland
ofiarował się na pośrednika pomiędzy powstańcami,
a zwalczanymi przez nich przedsiębiorcami. Strej-
kujący robotnicy oświadczyli przedsię poddania się
ewentualnemu orzeczeniu rozjemczemu, a zdaje się,
że także wszechwładni dotychczas panowie kolejni
chętnie przyjmą pokój, zawarty pod auspicjami i
pod gwarancją tak dostojnego sędziego. Prezydent
Cleveland zdobył sobie w ten sposób nową zasługę
okolo wewnętrznego rokoju uni, przywrócićszy już
wpród energicznem swem wystąpieniem porządek.
Bezrobocie robotników kolejowych byłoby przeszo-
ło w jawny rokosh, gdyby Cleveland był się dół zach-
wiać w swoich postanowieniach co do użycia najos-
tateczniejszych środków w Chicago, wysłania wojsk
związkowych przeciw rokoshanom i zaprowadzenia
stanu obłożenia w stolicy stanu Illinois. Wszczęty
ruch byłby się stał jeszcze niebezpieczniejszym
i byłby wyrósł na naiformalniejszą wojnę domową.

Rugis et instanti senectae
Afferet indomitaque morti...
Visendus ater flumine languido
Coetyus errans i t. d.

A pod tą zwierzchnią warstwą, całe życie staro-
żytniej ludzkości, to był jeden przeciagły straszny jęk.

A dzisiaj, po wprowadzeniu chrystyanizmu, po
rozwoju intensywnym i ekstenywnym cywilizacyi —
czy lepiej na świecie? Ot, miliony ludzi czysty
chleb za rzadki uważają specjał — a i otrębów nie
mają do sytości, kiedy się o chleb waśnią i mordują.
Cywilizacya pędzonym tempem mnoży potrzeby, niż je
zaspokaja; a odbiera wiarę w niebo, która przyglu-
sza bóle ludu. Darmo ekonomicyści z cyframi na pa-
piercie wykazują, że robotnik dziś więcej zarabia
niż przed stu laty. W te cyfry zapomnieli wciągnąć
napiecie rozbudzonych w nim całym żąd, od żołądka
aż do mózgu, i ilości goryczy nagromadzonej w jego
sercu. Obrazki z życia robotników i ziemian, rylcem
Zoli rytowane, przetrzucają myśl do jaskini przed-
historycznych troglodytów. — A kiedy się tak dzieje
w Europie, pomyślcie państwo, co się wópcześnie
dzieje w innych częściach świata; tyrania władców,
a miliony śmierci głodowych w Azji, razry i po-
chody skutnych niewolników w Afryce, barbarzyńskie
okrucieństwa trapperów w Ameryce, po wyspach...

Są to, powiecie mi, bóle, które nie każdego
bola. Istotnie dotykają one, jak wspomniałem,
ogromną większość rodu ludzkiego. Ale są i takie,
które nikomu nie przepuszczają. Choćby nie innego
nie było do ścierpienia, tylko ta nieunikniona,
okrutna śmierć; czyhająca dzień i noc na każdego;
zapowiadająca się długo najprzód katowniami chorob-
scinającą niemilosłernie dokoła najdroższe człowie-
kowi egzystencye; straszaca człowieka nie tylko
grozą ostatniego spazmu, ale większą jeszcze grozą
tajemnicy zagrobów; a w końcu pograżająca
wszystko, wszystko co się zrobiło i kochało i ma-
rzyło, w nicości; — czyby to jedno nie starczyło,
aby zrodzić z życia ludzkiego niedorzeczność, okrutny
żart? .. Dantejski napis z bramy piekła powinien
być przeniesiony na same wrota życia, na kolebkę:
„Lasciate ogni speranza, voi ch'entrato.”
Gdyby jeszcze ta biedna ludzkość była tylko

Dziś, gdy sukces i powodzenie są po stronie
Clevelanda, nie brakuje mu naturalnie także uznania
za jego energiczne wystąpienie, chociaż wedle zapo-
trywania wielu północno-amerykańskich polityków,
prezydent przekroczył znacznie swoje atrybucye
i prerogatywy, i naruszył konstytucyjną autonomią
stanu Illinois i miasta Chicago. W polemice na ten
temat powstał, dowiedzieli się nie tylko Europej-
czycy, ale jak się zdaje, także przeważa większość
obywateli północno-amerykańskich, nie zaliczających
się do zawodowych polityków, a może nawet i odłam
tychże, moc nowości o rzeczach właściwie bardzo
starych, a mianowicie o bezsilności centralnego rządu
unii północno-amerykańskiej wobec poszczególnych
stanów związkowych. Dopóki rzeczy w wielkiej re-
publice amerykańskiej szły normalnym trybem, do-
póki nadzwyczajne wypadki nie wymagały nadzw-
yczajnych zarządzeń, dopóty wszystko zdawało się
jak najlepiej ograniczonym i rozdzielonym między
Waszyngtonem a poszczególnymi stanami. Wielkie
wewnętrzne wydarzenia ostrzejszego cokolwiek po-
kroju zniszczyły doszczętnie ową wrzokomą harmoniją.

Właśnie w takich czasach, w których byłaby
upragniona silna ręka rządu centralnego, wyposażo-
nego przez konstytucyę w szerokie atrybucye i
w obszerną powagę, okazuje się tenże bezsilny,
a władza samych państw związkowych również nie-
dostateczna, tak, że w czasach poważnych istna po-
wstaje anarchia. Wypadek ten zdarzył się raz
w roku bieżącym z okazji rozruchów armii Coxey'a,
kiedy to nie można było osiągnąć porozumienia mię-
dzy poszczególnymi państwami unii, celem zwalczania
armii włóczęgów.

W obec rozruchów w Chicago był Cleveland
zrazu bezradnym. Zdecydowany do energicznego wy-
stąpienia, szukał, jako zwierzchnik republiki, napró-
żno podstawy legalnej gwoli wystąpienia w imieniu
unii w stanie Illinois. W pierwszym rządzie postu-
żyła mu ku temu poczta. Poczta jest w Północnej
Ameryce sprawą ogólnopanstwową, a Cleveland wy-
stał rozkazy do urzędników i wojsko związkowe
gwoli ochrony komunikacyi pocztowej przeciw strej-
kującym. Na tym jednym punkcie oparł całą swoją
działalność i — dopiero, gdy rozuchy tłumów, ucie-
kających się do rabunku i podpalania, przybrały ol-
brzymie rozmiary — zdecydował się na wprowadzenie
stanu obłożenia przeciwko jawnemu powstaniu. Spot-
kał się przytem prezydent rzeczypospolitej ze sta-
wą opozycyę gubernatora i rządu stanu Illinois,
którego najważniejszym punktem centralnym jest Chi-
cago. Cleveland uporał się w sposób bardzo cięty
z temi zarzutami kompetencyjnymi. Dla niego dobro
państwa najwyższą było zasadą. W Illinois i w Chi-
cago natomiast traktowano ową kwestyę kompeten-
cyjną tak poważnie, że milicye miejscowe zupełnie
ignorowały obecność wojsk związkowych, zamiast iść
z nimi ręką w rękę. Z wielką tylko trudnością
udało się burmistrzowi Hopkinsowi doprowadzić do
porozumienia między wojskami a milicyą tak, że po-
dzielili się nareszcie zadaniem.

Czy owe utarczki, które wykazały niedosta-
teczność stworzoną przed przeszło stu laty, a obli-
czoną na male stosunki konstytucyj, niewystarcza-
jącej dla republiki o siedmiesięciu milionach ludo-
ności, dadzą impuls do praktycznych reform, jest
rzeczą wątpliwą. Amerykanie uważają swoje urzą-
dzenia za idealne w porównaniu z urządzeniami
innych krajów i państw, tak, że się nawet nie chcą
zastanowić nad tem, czy zmiana jest potrzebna. Po
znanych wypadkach w Nowym Orleanie przed kilku
laty rząd centralny przyrzekł solennie dopełnić zo-
bowiązań umownych, gdy rząd włoski dopominał się
zadośćuczynienia. Gdy następnie z Waszyngtonu
sprawę reklamowano w San Louis, rząd stanu
Louisiana odpowiedział, że go międzynarodowe
układy unii nie a nic nie obchodzą. Rząd centralny
musiał się zdecydować zapłacić Wiochom odszkodow-
wanie w imieniu państwa. O sprawie tej zrazu
dużo mówiono, ale potem o niej zapomniano. Zdaje
się, że i dzisiejsza sprawa pójdzie rychło w za-
pomnienie i nie pociągnie za sobą poważniejszych
zmian w ustroju konstytucyjnym Ameryki Półn.
Republikanie Stanów Zjednoczonych są pod tym
względem konserwatystami.

nieszczęśliwą! Ale ona jest brudną, występłą,
pełną zbrodni bez liczby i bez nazwy, których ani
wspominać nie chcą, pełną, nawet w swych niby
oświeceniowych punktach, czarniej obłudy, zazdrości,
egoizmu, fałszu — a przeto jest jeszcze stokroć nie-
szczęśliwszą.

I taką ludzkość mam sobie wystawić jako
kreacyę dobrego Boga? Mam w to wierzyć?...

Leroy. Jest to doprawdy zagadka, która
dręczy wiele szlachetnych serc. Podobnie ją formu-
lował przed pół wiekiem poeta serca ludzkiego,
Musset, w swęj wyzywającej modlitwie, którą na-
zwał *Espoir en Dieu* — a która mi żywo utkwiła
w pamięci:

O Ty, którego nikt poznać nie zdołał —
Ani się może bez kłamstwa zapierać —
Powiedz, Ty coś mię do życia powołał
I który jutro każesz mi umierać,

Powiedz, dlaczego, o najwyższy Panie,
Na świecie, który wszemchoc twoją stwarza,
Taki jest ogrom zła, że patrząc na nie
Rozum się wzdryga i cnota przeraża?
Gdy stworzeń twoich całe krocie kroci
Bóstwu twojemu pieją hymn wesela
I o miłości, potędze, dobroci
Świadczą swojego Ojca-Stworzyciela.

Czemu ohyda na świecie święte szery
I twej światłości blaski święte brudzi,
Tak, że aż stygnąć musi szept pacierzy
Na zbłądłych wargach nieszczęśliwych ludzi?

Czemu żywioły sprzeczne się szmacoć?
Zkąd zamęt w twoim niebiańskim wszechstworze?
Po co jest zbrodnia, i zaraza po co?
I po co śmierć jest, sprawiedliwy Boże?

Jakże litować musiałeś się wtedy,
Ty niepojęty władco wszęgo losu,
Gdy ten przedziwny świat a pełen biedy
Plącząc wychodzi z odmętów chaosu!

Jeżeli chciaeś, by na losów wali
Ciagle się mial wśród cierpień i złości,

Z wystawy powszechniej.

Antwerpia, 17 lipca.

Pierwszy międzynarodowy kongres prasy.

Drugi dzień obrad rozpoczęto pod przewodni-
ctwem p. Bonghi. Przedmiotem dyskusyi była pro-
pozycya p. Torelli-Viollier, tycząca się bliatwienia
cyrkulacyi dzienników i ich transportu pocztowego.
P. Beraza robi słuszną uwagę co do zmniejszenia
opłaty za telegramsy, wysyłane przez redakcye, nad-
mieniając, że Anglia pod tym względem przeszła inne
kraje. Tam bowiem podczas dnia prasa płaci tylko
i szyling za 75 słów, a nocą tyleż za 100 słów.
Opłata owa notabene jest tylko pobierana od origi-
nalu, za każdy zaś duplikat płaci się tylko dwa
penny. Byłoby to w rzeczywistości ogromnem udo-
godnieniem dla dziennikarzy, którzy dzisiaj nieraz są
właśnie skrupowani znacznymi kosztami; z drugiej
zaś strony skorzystalaby publiczność czytająca, która
mogłaby mieć w takim razie wiadomości prędzej i
dokładniejsze.

Tę samą uwagę zwrócono na opłaty pocztowe
i telefoniczne, żądając stanowczo ich obniżenia. Oba
projekty zostały jednogłośnie przyjęte.

W dalszym ciągu wystąpiło do rozpatrzenia
kwestyę specjalnego wyszkolenia dziennikarzy.
Głos w tej kwestyi zabrał p. Heinzman-Sawino, re-
daktor gazety tutejszej „Le Matin”. Raport przed-
stawiony przez niego rozbił kwestyę bardzo dro-
biazgowo, podając program szkoły dla dziennikarzy.
Program swój p. Heinzman wzoruje na programie
l'„Ecole des sciences sociales et politiques” w Pa-
ryżu. Pierwsza kwestya, to znajomość dokładna je-
zyka ojczystego, czego brak zwłaszcza wszystkim pi-
smom codziennym, a co się odbija na tej publicz-
ności, która oprócz gazet nie czyta.

Wyszkolenie średnio-klasyczne nie odpowiada
temu celowi, traktuje bowiem sprawę zanadto po-
bieżnie. Z drugiej zaś strony dziennikarz powinien
być dostatecznie obznajmiony z naukami społecznemi.
Podobne kursa utworzono niedawno przy uniwersy-
tecie w Lille.

Kwestyą tą teraz szczególnie należy się zająć
Niemcom i Austrii, które dotąd nie posiadają nic
podobnego. Misyja dziennikarza z punktu widzenia
międzynarodowego zszadza się na dążeniu do zniesie-
nia przegród, istniejących pomiędzy narodami, na
usuwanie nienawiści i przesądów. Projekt p. Heinz-
mana przyjęto a mówcę nagrodzono hucznie okla-
skami.

Popołudniowe posiedzenie zagał p. Clayton.
Miss Grace Benedicta Stuart przedstawiła sprawo-
zanie z działalności kobiet w prasie angielskiej,
nadmieniając przytem, że charakter kobiety bardzo
się nadaje do dziennikarstwa i pracy literackiej.
W r. 1841 liczone w Anglii zaledwie piętnaście
kobiet-dziennikarek, podczas gdy w r. 1891 było ich
już około osmiuset. Kobiety-dziennikarki, powiada
panna Stuart, idą solidarnie, ręka w rękę, ze swymi
braćmi po piórze. Na tem zakończono drugi dzień
obrad.

Prasa cała jest przyjmowana w Antwerpii
owacyjnie. Wczoraj wystąpił „Starożytna Ant-
werpia” z wspaniałem przyjęciem, podczas którego
odbył się turniej, znacznie lepiej odegrany niż pierw-
szy. Wczorzem Towarzystwo antwerspko-limburskie
prasy belgijskiej przyjmowało kongresowców w o-
grodzie Zoologicznym przy oświetleniu wspaniałem
i udekorowaniu pawilonów kwiatami. Przemawiano
w rozmaitych dziedzinach, a wszędzie brzmiała
jedna nuta jedności, braterstwa i ży-zliwości.

Niemcy.

* Berlin, 22 lipca. Parlament niemiecki miał
być podług „Nat. Lib. Korr.” już w połowie paź-
dziernika r. b. zwołanym. Jako powód tego niezwy-
kle rychłego zwołania parlamentu, podał to pismo
sprawy podatkowe, o których rychło przeprowadze-
nie bardzo chodzi ministerstwu skarbu. Na to od-
powiada „Nordd. Allg. Ztg.”, że rada związkowa
jeszcze żadnej nie pomyślała uchwały co do zwołania
parlamentu i że obecnie nie ma żadnego powodu do
zwołania parlamentu rychłej jak zwykle t. j. w li-
stopadzie. Rada związkowa zbierze się dopiero

Czemaś dopuścił mi, żeby z oddali
Nieszczęsny dojrzał Cię w nieskończoności?

Czemś pozwolił, by nędzne stworzenie
O Bogu śniło, Boga zgadywało?
Ziemie dokoła pustoszy wątpienie.
Widzimy nazbyt wiele — lub za mało.

Jeśliśmy, twory liche i wzgardzone,
Niegodni w twoje spoglądać oblicze,
Trzeba ci było wziąć na się zasłone,
Skryć się w przyrody głębie tajemnicze. —

Jeśli głos naszych modlitw i męczarni
Nie sięga przed twój Majestat daleki,
To się w swój ogrom samotny ogarnij!
A nieskończoność swą zamknij na wieki.

Ale jeżeli mogą nasze jęki
Wzniesie się tam w górę, aż przed tron Twój Boży,
Jeżeli naszych dusz zranione męki
Dochochą czasem do wiecznych przestworzy.

Skrusz to sklepienie, co Cię kryje w niebie,
Kedy wzrok ziemski osiągnąć nie może,
Podnieś zasłony — i pokaż nam siebie,
Ty sprawiedliwy i Ty dobry Boże!

Wtedy zobaczysz, jak oganie ziemie
Wiara w plomienach miłości rozgrzana!
Wtedy w zachwycie całe ludzkie plemie
Padnie przed Tobą, Panie, na kolana!

A te gryzące lzy, które potokiem
Nieustającym płyną z ludzkiego oceanu,
Lotnym natęmiast wzniosł się obłokiem,
By się w niebiańskim rozplynał przeźrocza.

Miss Wilson. W bardzo ponurem świetle wy-
stawiacie Boga, panowie. A Bóg nie jest taki...
Być może, że ludzkość zrobiła się szpetną — ale
przynajmniej natura, którą Pan Bóg zrobił, jest
piękną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Trzeci wieczór nad Lemanem.

Trzeciego wieczora nikogo nie brakowało na
naszem zebraniu. Kółko nasze zaczynało się wido-
cznie konsolidować.

S*. P. Heinberg był tak dobry powtórzyć
mi wczorajszą dyskusyę. Nic nie mam do zarzu-
cenia roztaczanym wczorajszym poglądom; — broń
Boże! Ale nie znajduję w nich interesu. Czy się
nauka z religią godzi lub nie godzi — to jest rzecz,
w mojem przekonaniu, bardzo podrzędna. Jedna,
a może i druga jest jeszcze *im Werden*; zanim
dojdą do kresu (jeżeli wogóle dojdą), sto razy mogą
się jeszcze pokłócić i pogodzić. Jedna jest tylko
głęboka i nieprzemijająca trudność w pogodzeniu
rozumu z religią — a tejsie państwo nie dotknęli:
że Bóg ma być dobry — innego Boga części, ani
nawet pojęć nie możemy — a tymczasem kwiat,
który z jego ręki wyszedł, jest zły.

Xiądz. Ta trudność może nie tylko w rozumie,
ale więcej jeszcze w sercu siedzi.

S*. Być może. Ale to ja tylko potęguje.
Wierze mi panowie, że nie w kwestyjkach nauko-
wych, ale w wielkiej kwestyi zła tkwi przyczyna,
która najwięcej ludzi, bądź niewierzących, bądź
wątpiących, od religii oddala.

Do czegoż, proszę, podobna jest ta najbliższa,
najrozumialsza nam część świata: ta ludzkość peł-
zająca po tej planecie? — W jej przesłości, bar-
barzyństwo graniczące z dzikością; hordy polują
jedne na drugie, jak drapieżne zwierzęta; religie
srogie jak zmory, ołtarze krwią ludzką zbrzyzgane.
Tu i owdzie próby cywilizacyi, które wyrafinowują
tylko okrucieństwo, mnożą stan niewolniczy, do roz-
paczki uciśkają zdzierstwami satrapów. Głosy staro-
żytności, które do nas doszły w pomnikach piśmien-
nictwa i sztuki, to są głosy tej cieniatki zwierzchniej
warstwy, która mogła się bawić. I te jeszcze głosy,
przy amforze falernu, nuciły sobie z szubienicznym
humorem:

Eheu fugaces, Posthume, Posthume,
Labuntur anni! Non pietas moram

w październiku na posiedzenie i wtedy też dopiero będzie mogła postanowić coś pewnego co do zwolnienia parlamentu.

— Walka celna między Niemcami a Hiszpanią toczyła się o tyle że rząd hiszpański rozciągnął tę walkę przeciw Niemcom także na kolonie hiszpańskie.

— Posł do parlamentu niemieckiego, Jagow złożył już urządzenie mandat, ponieważ został landrathem powiatu Salzwedel, a przez ten awans mandat eo ipso ustaje.

— Przeciwno wypoczynkowi niedzielnemu znów zrywa się prasa liberalno-żydowska, żądając więcej jak obecnie godzin, w czasie których handel mógłby być otwarty. Niemiecka prasa konserwatywna i wogóle chrześcijańska słusznie występuje przeciw tym uroszczeniom, wskazując między innymi na północne amerykańskie Stany Zjednoczone, gdzie przy zaprowadzeniu wypoczynku niedzielnego wołali kupcy, że pobankrutują, jeżeli rząd nie cofnie tego prawa, a nibyem przyzwyczaili się wszyscy do tego stanu rzeczy, z którym dziś wszystkim wygodnie, publiczności i kupcom.

— Doroczna konferencja katolickich nauczycieli ludowych z okręgów Kempen, Cleve, Mers, Essen odbyła się 19 b. m. w Kempen, w seminarium nauczycielskim. Przybył na nią także między innymi profesor dr. Klein z Bonn z polecenia pana ministra oświecenia. Dr. Kleiss mówił o oświacie w epoce kamienną, przyczem zaznaczył, że p. minister zamierza odezwać się do nauczycieli, aby przyczynili się, o ile mogą, do zachowywania pamiętek z tej i innych epok.

— Angielskie pisma rozpisywały się przed kilku dniami o zjściach na wyspie Samoa, przy których Niemcy oficjerowie skompromitowali się mieli. „Nat. Zig.“ odpowiada na to, że w kołach miarodawczych nic nie wiadomo o tego rodzaju przypadkach.

— Major Wissmann, który przybył do Niemiec na urlop, powróci do Afryki w styczniu lub w lutym roku przyszłego. Będzie on miał audiencyę u cesarza i odwiedzi także ks. Bismarcka.

— Organizacyi procedury dopominają się zwłaszcza członkowie cechów, żądając między innymi przymusi procederowego z jego egzaminami, szkół procederowych itp. Z kół dobrze zwykle po informowanych donoszą, że parlament niemiecki w przyszłej sesji zimowej nie będzie się temi sprawami zajmował i dopiero później zabierze się do rozważania bardzo licznych w tym względzie petycji do parlamentu nadesłanych.

— Profesor przy tatejszym uniwersytecie Furtwangler, został mianowany profesorem archeologii przy uniwersytecie monachijskim i konserwatorem tatejskiego muzeum.

— Spór między Niemcami a Portugalią o Kionge ma zostać oddany sądowi polubowemu.

Marokko.

* Gdy wiadomości z Marokko podczas pierwszych dni panowania młodego sultana brzmiały bardzo optymistycznie i zdawało się, że wstąpienie jego na tron nie wywoła żadnych wewnętrznych niesnasek, które mogłyby pociągnąć za sobą międzynarodowe nieporozumienia, telegram podaje obecnie bardziej niepokojące wieści. Wczoraj donosił o aresztowaniu wybitnych dygnitarzy, a równocześnie nadechodzili wiadomości o tak niepewnych stosunkach, panujących wewnątrz kraju, że cudzoziemcy z Tangeru zaczynają uciekać. Czy zajęcia te pociągną za sobą poważniejsze skutki, o tem dziś przesądzać nie można. Przypominamy tylko, że obeznani dokładnie ze stosunkami marokańskimi, Ordega, dawniejszy poseł francuzki w Marokku, podobne zaburzenia przewidywał i przestrzegał, aby się nie spieszyć z wyciągnięciem wniosków pesymistycznych, bo wzajemne bójki są w Marokku rzeczą bardzo zwyczajną.

Telegramy.

Rzym, 21 lipca. Dziś w nocy pękła petarda przy murze ogrodu angielskiej ambasady. Zdaje się, że ktoś tę petardę podrzucił, aby się jej pozbyć. Zresztą nie była ona niebezpieczna, zawierała zwyyczajną proch i gwoździe.

Capri, 21 lipca. Przed sądem wojskowym znaleziono butelkę napełnioną materiałem wybuchowym. Miała ona lont zapalony, który atoli przygasł.

London, 21 lipca. W Dundee aresztowano człowieka podejrzanego o sfałszowanie weksli w ilości 15,000 funtów szterlingów, a płatnych w listopadzie w jednym z banków niemieckich.

Rzym, 21 listopada. Agencja Stefaniego donosi, że rząd angielski stara się, aby zapobiedz zatargom pomiędzy Chinami a Japonią o Koreę.

Madryt, 21 lipca. Minister kolonii otrzymał od gubernatora wysp Filipińskich telegram, donoszący, że hiszpańskie wojska kolonialne w Mindanao, zostały napađnięte przez mehometańskich Malagów. Malagacyzcy zostali odparci, straciwszy 27 ludzi.

Wiedeń, 21 lipca. Niektóre pisma donoszą, że ambasador austriacko-węgierski przy Stolicy św. hrabia Revertera, po upływie urlopu już więcej do Rzymu nie powróci, ponieważ w sprawie węgierskiej ustawy o ślubach cywilnych za mało okazał zrzęcnosci. „Fremdenblatt“ przeczy tej pogłosce na mocy wiadomości z kompetentnego źródła, zaznaczając, że hrabia Revertera nigdy ze Stolicą św. o tej sprawie węgierskiej nie mówił. Nie ma więc powodu, aby ze swego stanowiska ustępował.

Z Budapesztu donoszono, że poseł austriacko-węgierski w Bukareszczu, hrabia Goluchowski miał ustąpić, ponieważ za mało energii okazał w obec kwestyi rumuńskiej. I tej wiadomości zaprzeczają „Fremdenblatt“.

Petersburg, 21 lipca. Od 15 do 21 b. m. w Petersburgu zachorowało na cholere 1292 osoby, umarło 584; w Kronsztadzie zachorowało 58, umarło 18; od 8 do 14 b. m. w Warszawie zach. 68 osoby, um. 25; w gubernii petersburskiej zachorowało 247 osób, umarło 34; w gubernii warszawskiej zach. 157, umarło 77; w gub. kowieńskiej zach. 76, umarło 27; w gub. nowogrodzkiej zach. 1, um. 1; w gub. tulskiej zachorowała 1 osoba. Od 1 do 14 b. m. w gub. grodzieńskiej zachorowały 32 osoby, a umarło 15; radomińskiej zach. 243, um. 103. Od 1 do 7 b. m. w Kurlandji zach. 10, um. 8; w Inflantach zach. 2, um. 1; w Piotrkowicach zach. 10, um. 3; w Płocku zach. 47, umarło 16 osób.

Rzym, 21 lipca. Z Kassali donoszą, że wojska włoskie dalej ścigają derwiszów. Kilka plmion okolicznych podało się Wlochom. W Kassali znaleziono wielkie zapasy zboża i amunicji. Postawa wojska była wyborna.

Rzym, 21 lipca. Na wczorajszym posiedzeniu senatu zalecał Crispi w dłuższej przemowie przyjęcie bez zmiany skarbowych przedłożeń rządu. Po zamknięciu dyskusji jenerałcji rozpoczęły się obrady nad poszczególnymi artykułami.

Charków, 21 lipca. Wzdłuż linii kurskocharkowskiej w okolicach stacyi Pokrowkoje, spadł straszliwy grad, który zniszczył zasiewy na znacznej przestrzeni. Piorun spalił wiele chat włościańskich; 8 osób zginęło.

Konsekracya kościoła w Wałkowie.

Zeszedł niedzielę parafea Wałkowska była świadkiem wspaniałej uroczystości, jaką jej zgotował raczył Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz, przez konsekracya kościoła, który od lat 50 czekał na to biskupie poświęcenie. Już dawno przedtem cała parafea za staraniem X. proboszcza, regensa Bielewicza, krzątała się około przygotowań, z radością oczekując dnia, w którym ujrzeć miała po raz pierwszy wśród siebie drogic oblicze swego Arcypasterza.

W sobotę dnia 14 b. m., gdy właśnie dnia poprzedniego p. Szpetkowski z Poznania był ukończył gruntowne odnowienie świątyni naszej, przybył pożądanym błogosławionym Gość, Najprzewielebniejszy Arcypasterz, pociągami popołudniowym z Poznania do Golin, w towarzystwie X. kanonika Kubowicza, X. kanonika Kwiatkowskiego z Gniezna i X. kapelana Stryjakowskiego. Do tego orszaku Arcypasterza przylażyli się jeszcze kilku duchownych, którzy w Jarcinie na dworcu wraz z X. proboszczem Niklewskim witali swego Zwierzchnika.

W Golinie na dworcu, w zieleń obficie przybrany, czekało grono kapłanów i najbliższych obywateli i mnożstwo ludu wiernego. Na powitanie pierwsze przemówił na końcu swego dekanatu czcigodny X. dziekan Sadowski, a następnie Xiądz dziekan Otyński, wyrażając swą radość, że mają także sposobność w imieniu dekanalnego duchowieństwa dać wyraz swojej synowskiej uległości, czci i miłości. Najprzewielebniejszy Arcypasterz podziękował czule za te objawy synowskiego przywiązania, poczem witał się ze wszystkimi i przyjął piękny bukiet z rąk p. hr. Czarnieckiej z Dobrzyca, a w końcu wszystkich pobłogosławił. Przez szpalet, jaki lud liczący na dworcu zgromadzony utworzył, udał się Najprzewielebniejszy Xiądz Arcypasterz do czterokonnego powozu, gdzie Go przywitała okrzykiem hucznym: niech żyje dzielna, przeszło 100 koni licząca jazda. Wspaniało to był pochód w którym przed kareta Jego Arcybiskupięj Mości w ładzie naprzód długim sznurem rozciągnęła się jazda Wałkowska, za kareta zaś liczne podałszy powozy, których szereg cały w końcu zamykało kilkunastu jeźdźców strojnie przybranych. Gdzie po drodze spotkało się osady i domy, wszędzie lud wierny przed umajonemi chałkami na klęczkach wczekiwał na błogosławieństwo Arcypasterskie, a mianowicie pięknie w bramy ozdobioną była wieś Obrą, należąca także do parafii Wałkowskiej.

We Wałkowie zaś na czele licznego ludu, bractw ze światłem, dzieci szkolnych z nauczycielami, czekał na przybycie Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza X. regens Bielewicz, który w pięknej dłuższej mowie chwalił dobroć serca Arcypasterskiego, które i jemu tak laskawem się okazało, że Najprzewielebniejszy Arcypasterz na prośby jego zechciał podjąć ten nowy trud po niedawno ukończonych trudach ostatniej podróży wizytacyjnej, aby osobicie Arcypasterską swoją ręką poświęcić świątynię Wałkowską. Następnie przemówił miejscowy nauczyciel p. Laskowski i szczerze złożył zapewnienie, że on i koledy jego w iernie wypełniać będą zawsze swoje postanowienie i krzewić wiare i moralność wśród powierzonych sobie dźwiatwy i pozostawać zawsze w zgodnej pracy ze swoim pasterzem, a w miłości i posłuszeństwie dla Najprzewielebniejszego swego Arcypasterza. Najprzewielebniejszy Arcypasterz wysłuchał następnie jeszcze pięknego wierszyka, jaki wygłosiło ze zrozumieniem i ładną deklamacją małe wiejskie dziewczętko, poczem ruszyła procesya wśród śpiewu „Kto się w opiekę“ z towarzyszeniem muzyki na dętych instrumentach do bramy kościelnej, przed którą przygotowany był klęcznik. Tu pomodlwszy się, zwrócił się Najprzewielebniejszy Xiądz Arcypasterz do ludu i w dłuższej mowie wzruszającemi słowy dał nauki prawdziwie apostołskie, jak trwać trzeba przy wierze Chrystusowej stale i wiernie, jak ją wyznawać trzeba śmiało i chętnie, jak krzyż Chrystusowy powinien być godłem całego naszego życia, jak w nim uprzywać powinniśmy jedyne swoje zbawienie.

W końcu dziękował Arcypasterz czule za tak miłe, jakiego doznał, przyjęcie i wyraził swą radość, że snąc w parafii wałkowskiej jest ta żywa wiara, która się okazuje w przywiązaniu do kapłanów i Biskupów, jest poczucie obowiązku, jaki z wiary płynie, a który pojmują także panowie nauczyciele w obec dźwiatwy sobie powierzonej, jak Go ich reprezentant o tem zapewnił.

Całej mowy Arcypasterskiej tak pełnej namaszczenia, słuchali wszyscy chwie i z rozzerwaniem, a w końcu zgięli kolana, aby otrzymać Arcypasterskie błogosławieństwo.

Wkrótce potem wybierzowano Najprzew. Arcypasterz około 100 osób na cmentarzu pięknym w koło kościoła, w którym sobie pomnik postawił jego założyciel, niebożczyk X. proboszcz Frasunkiewicz. W niedzielę o godzinie 7 1/2 rozpoczęły się długie a wziosłe ceremonie konsekracyi kościoła i ołtarza, wśród których Najprzewielebniejszy Arcypasterz przemówił do ludu, wyjaśniając im znaczenie tych ceremonii. Sumę odprawił J. Wielm. X. kanonik Kwiatkowski z Gniezna w obec Najprzew. Arcypasterza, który zasiadł na pięknym przygotowanym tronie. Asystę przy mszy św. składali X. dziekan Otyński jako archi-presbyter i klerycy, X. dyakon Smetana i X. Klementowski, jako subdyakon i X. Laskowski jako ceremoniarz. Po sumie udzielił Najprzewielebniejszy Arcypasterz błogosławieństwa z odpustem, jaki ogłosił X. kanonik Kubowicz. Po sumie wszedł na kazalnicy na cmentarzu X. kanonik

Kubowicz, którego nauk przystępnych tak chętnie, ze zapalem, lud słucha.

Po obiedzie przystąpiło do św. Sakramentu bierzmowania 700 osób.

W południe odbył się obiad na cześć Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza na probostwie, na którym X. proboszcz zgromadził blisko 30 kapłanów i wielu prócz tego obywateli okolicznych. Wieczorem puszczano sztuczne ognie, przy których lud śpiewał pobożne pieśni.

Najaztuz odprawił Najprzew. Arcypasterz mszą św. dla ludu przy wielkim ołtarzu w asystencji X. proboszcza i swego kapelana, o godzinie zaś 10 i pół przyszło nam pożegnać drogiego Ojca naszego, który przez Koźmin i Pogorzela udał się stąd dla odpoczynku do letniej swojej krobskiej rezydencyi.

Telegram giełdowy.

22 lipca, 23 lipca 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	21	23	Kurs z dnia	21	23
Poznań słabo.	185	185	Okwitła niem.	31	—
na lipiec	185	185	w miesiecu eksport.	31	31
na wrzesień	185	185	na lipiec	—	—
Żyto słabo.	116	114	na sierp.-wrzes.	30	30
na lipiec	116	114			
na wrzesień	117	115	Petroleum		
Olej rzep. spok.	45	45	na lipiec	9	15
na październik	45	45	w miesiecu		
Okwitła słabiej.	31	31			
akaportowa	35	34			
na lipiec	35	34			
na wrzesień	35	34			
na październik	35	34			
na listopad	35	34			
Wypowiedziano:	0,000	0,000			
żyta węgla		500			
okowity kw. eksp.	0,000	0,000			
„spóź.“	0,000	0,000			

23 sierpnia, 23 lipca 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	21	23	Kurs z dnia	21	23
Poznań słabo.	185	183	Okwitła niem.	31	31
na lipiec	185	183	w miesiecu eksport.	31	31
na wrzes.-paźdz.	185	183	na lipiec	—	—
Żyto słabo.	116	117	na sierp.-wrzes.	30	30
na lipiec	116	117			
na wrzes.-paźdz.	116	114			
Olej rzep. twier.	44	44			
na lipiec	44	44			
na wrzes.-paźdz.	44	44			

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, poniedziałek 23 lipca

* Prenumerata na „Pamiętnik II Wieca katolickiego w Poznaniu.“

X. prob. Stryjakowski 1 egz.

* Na Dom katolicki X. kan. Kubowicza:

X. prob. Stryjakowski z Łopienia 5 m.

* X. kanonik Kubowicz wyjechał do Siemian w Galicji na pogrzeb ś. p. księcia Władysława Czartoryskiego i jego małżonki Małgorzaty Orleañskiej, który się odbędzie dnia 26 b. m.

* Od X. proboszcza Stryjakowskiego z Łopienia odbieramy następujące pismo:

„Pochwały godne jest przypomnienie obowiazku, umieszczone w numerze 163 „Kuryera Poznańskiego“, uczczenia tablicą pamiątkową w katedrze gnieźnieńskiej zmarłego dnia 14 stycznia roku 1880 X. Prałata i Oficyala Macieja Dorszewskiego, męża wielkich zasług, opiekuna sierót i weterana z r. 1830.

Zaraz po śmierci tegoż udał się podpisany do ś. p. X. Oficyala Korytkowskiego z prośbą, ababy zechciał się zająć laskawie zebraniem potrzebnej składki na legat i sprawienie tablicy pamiątkowej dla Niego, lecz odebrał odpowiedź, że spadkobiercy po ś. p. X. Prałacie przyrzekli tem się zająć, jak tylko odbiora zatrzymaną Mu przez rząd w czasie walki kulturowej pensya. Tymczasem okazało się, że i spadkobiercy po ś. p. X. Prałacie tak samo sobie postąpili, jak wszyscy spadkobiercy po kapłanach zwykli czynić — po odebraniu spadku zapomnieli o swoim dobrodziejcu.

„Spodziewać się tedy należy, że wskutek odezwy żyjącej jeszcze wielbicielce cnot ś. p. Księża Prałata, a zwłaszcza obywatela gnieźnieńscy przypomniałszy sobie, ile Mu miasto Gniezno zawdzięcza, popieją się ze swemi składkami, ababy tak na legat jako i na tablicę pamiątkową potrzebny grosz mógł się zebrać. Podpisany już uwiecznił ś. p. X. Prałata legatem, umieszczonym przy kościele w Łopieniu, a na tablicę pamiątkową przesyła 10 marek.

Wdzięczny
X. Władysław Stryjakowski,
proboszcz.“

* Na zakład Elżbety złożyli w dalszym ciągu: Na ręce pani Reichstein: Najprzewielebniejszy X. Arcybiskup dr. Stabilewski 50 marek.

* Młodzież na wakacjach już tydzień przebywa. Jesteśmy przekonani, że rodzice, opiekunowie i inni przyjaciele dźwiatwy i młodzieży szkolnej baczną zwrócić uwagę na tę młodzież, która przybywszy w kółka rodzinne i przyjacielskie na krótkotygodniowy pobyt, potrzebuje opieki duchowej.

Wyjechała też na ferye dźwiatwa szkolna z ramienia dobrodziejów, urządzających gremialne wyprawy.

Mamy tu na myśli dzieci wysłane z polecenia komitetu tutejszych szkół ludowych, oddanych pod nauczycieli. O ile wiemy, to oddano także te dzieci pod nadzór protestanckim nauczycielom. Upraszamy kapłanów naszych w parafiach, do których te dzieci wysłano, ababy zechcieli laskawie przecznać się, czy dzieci katolickie, znajdujące się w tych koloniach feryjnych spełniają swe obowiązki religijne, a w danym razie prosimy niemi zająć się pod tym względem.

* Szeregowiec z 8 kompanii 14 pułku piechoty, konsystujący w Inowrocławiu, zgłosił się w piątek o godzinie 11 w nocy do odwachu na W. Garbarach i oświadczył, że jest dezertorem. Policjant odprawił go na odwach główny.

* Ciągnięcie 2 klasy 191 pruskiej loteryi klasowej rozpoczęło się dnia 6, 7 i 8 sierpnia. Losy wykupić należy do 2 sierpnia godz. 6 wieczorem.

* Jeźyc. Zawiązało się tu drugie towarzystwo przemyślowców pod nazwą „Towarzystwo Samodzielných Przemyslowców.“ Prezesem Towarzystwa wybrany został dr. Sowiński.

* Września. W Szemborowie spaliła się w czwartek w nocy stodoła gospodarza Jajoszyńskiego. Właściciel ponosi wielką stratę, gdyż nie miał zabezpieczenia w towarzystwie ogniowem.

* Teatr polski we Wrześni. We wtorek na ostatnie przedstawienie obraz historyczny: „Kościusko pod Raclawicami.“

* Teatr polski w Chełmży. W czwartek komedia Jordana: „Myszy bez kota.“

W piątek na ostatnie przedstawienie obraz historyczny: „Kiliński.“

* Teatr polski w Golubiu. W sobotę dramt z powieści Sienkiewicza: „Ogniem i mieczem.“

W niedzielę na ostatnie przedstawienie obraz historyczny: „Kiliński.“

* Teatr polski w Kowalewie. W poniedziałek tylko jedno przedstawienie obraz historyczny: „Przoor Paulinów.“

* Wiadomość, że dobra wolsztyńska po zmarłym baronie Urnie z Babimostu, nabył kupiec Winter z Berlina, okazała się mylną. Majątek ten wraz z drugim kluczem Langheinersdorf przejdzie na własność porucznika Sydowa.

* Nauczyciel emerytowany Adamczewski w Siedlminowie w powiecie strzelińskim otrzymał order właścicieli królewskiego orderu ópmowego Hohenzollernów.

* O „Huldigungsfahrt“ do księcia Bismarcka pisze „Dziennik Kujawski“:

„Dochodzą nas wiadomości, że kilkunastu żydów pragnęło wziąć udział, aby zadokumentować wybitnie swą niemieckość, a zarazem i nienawiść do Polaków, ale nie życzyli sobie, aby w spisie figurowały żydowskie nazwiska, gdyż pisma antysemityczne poczęły wołać, że niemiecka ojczyzna w niebezpieczeństwie. Niemcy wyraźnie oświadczyli, że żydzi nie są dobrymi patriotami niemieckimi, że nie trzeba nic od nich kupować itd., a żydzi na to się odzywają: „My jesteśmy większymi, niż Niemcy, patriotami, gdyż oddajemy chętnie nasz głos za zartem antysemitom, byle Niemcowi, aniżeli Polakom, którzy nas tak gorliwie popierają.“

Musi w tej podróży chodzić przedewszystkiem o „geszef“, kiedy się tak do niej żydzi cisną.

* Inowrocław. Oberż „Nowy targ“ nabył od wdowy Tokarskiej malarz Schepan za 27,000 marek.

* Mogilno. Na folwarku Janowie, należącym do majątku Padniewa, uderzył w przeszły wtorek pioran w owczarnię i obrócił ją w perzynę. Inventarz uratowano. Następniej nocy zgorzały od pioruna w Drewnie gospodarzowi Zemplowi stodoła i stajnia, a innemu gospodarzowi stodoła.

* Wągrowiec. Przed tygodniem znikł bez śladu gospodarz Schroeder z Bartodziejów. Dnia 11 b. m. pojechał za interesami na targ do Wągrowca, skąd napisał do żony, jakie rachunki mają do placenia i jakie należności do ściągnięcia, oraz że atopi się w jeziorze durowskim. Mimo starannych poszukiwań nie znaleziono jego zwłok w jeziorze; nie ma też żadnej innej wieści o nim. Schroeder żył w zgodzie z rodziną i dobrych stosunkach ekonomicznych; nie wiadomo zatem, co go mogło popchnąć do samobójstwa.

* Szubin. Landrata hr. Rittberga, który wyjechał za urlopem, zastępować będzie do dnia 13 sierpnia właściciel ziemski Bittner z Jabłkowa.

* Bydgoszcz. Obdukcya zwłok nauczyciela Kemnitz, które znaleziono w kanale bydgoskim, nie wykryła żadnych poszlak mogących dać powód do przypuszczenia, że topielec padł ofiarą zbrodni. Prawdopodobnie więc przyczyna jego śmierci była nieostrożnością.

* Cholera w Prusach Zachodnich. Według doniesienia urzędowego umarli na cholere jeden flisak w Silnie, jeden szyper w Toruniu, jeden rybak w Krakowcu i jedno dziecko w Tezewie, zachorował jeden robotnik w Krakowcu.

* Ładna anegdota historyczna, stosowna na dzisiejsze czasy, zmuszające też do oszczędności, opowiada czasopismo niemieckie „Der Bär.“ Oszczędnny król Fryderyk Wilhelm III zobaczył raz w gabinecie królowej Ludwiki piękny nowy czepek i zapytał małżonki o cenę tego stroiku.

— Nie jest to dobrze — odparła z uśmiechem królowa — gdy mówicie chcą wiedzieć, co stroje żon kosztują; nie rozumieją się zwykle na tém i wydaje im się wszystko za drogie.

— A jednak mogłabym mi tym razem powiedzieć: chciałbym wiedzieć.

— No, ten czepek tani; kosztuje tylko cztery talary.

— Tylko?! — zawołał król — okrutne pieniądze za taką drobnośkę!

Zirytowany już, stanął przy oknie w milczeniu i zobaczył tam znajomego inwalidę gwardji. Zawołał go zaraz do pokoju.

— Ta dama, tam — rzekł do wchodzącego — ma za duzo pieniędzy. Co też sądzisz, stary kolego, ile ona dała za ten czepek?

Stary żołnierz przyjrzał się uważnie, warszył ramionami i rzekł wreszcie:

— No, musi to kosztować parę groszy.

— Co ty gadasz! — zawołał król. — Jakie parę groszy! Cztery talary ta pani za to zapłaciła! Idźże teraz do niej i prosz, aby ci te talary dała...

Weteran zbliża się, choć nieśmiało. Królowa z uśmiechem otwiera sakiewkę i wiska w dłoń starca cztery talary.

— Ale, słuchajno! — mówi przytém — ten wielki pan i nasz monarcha, który tam stoi pod oknem, ma wiele więcej od nas pieniędzy. Idźcież teraz, mój starszku, do niego i kaciecie sobie dać dwa razy tyle, bo czepek ósm talarów kosztował.

Król, skonfundowany, sięgnął do kieszeni i wylczył uradowanemu starcowi ósm nowitenskich talarów. Królowa dusiła się od śmiechu.

Illekrót później, już po śmierci ukochanej Ludwiki, król spotkał owego weterana, i odwrcał się zawsze z ubolewaniem: „Pamiętasz ty, Brandes, ów czepek?“ — i obdarzył go zawsze nowym talarom.

* Testament śpiewaczki. Zmarła w Paryżu słynna swego czasu śpiewaczka Alboni, zapisała rentę 10,000 fr. na zakupno 40 książek w kasie oszczędności po 250 fr. dla uczniów szkół miejskich i 100,000 fr. paryzkiemu Towarzystwu dobroczynności na dwa łózka w jednym ze szpitalów dla osób pochodzenia włoskiego.

* Pruski balon „Phönix“, należący do berlińskiego instytutu meteorologicznego i znany już z wielu wycieczek naukowych, odbył w ubiegły piątek 18 1/2-godzinną podróż powietrzną. Balon, wypuszczony z Berlina, spadł aż w środkowej Jatlandji, a więc przebył granicę Danii.

* Rzeczpospolita San Marino. Od dnia 20 września 1870, t. j. od chwili, gdy wojska włoskie wkroczyły do Rzymu, przywykliśmy być włoski uważać za czołg polityczną. Zapomnia się, iż w samem niemałym sercu Włoch pomiędzy 12° długości wschodniej a 44° północnej szerokości leży republika San Marino. Ta drobna rzeczpospolita istnieje już od czwartego wieku po Chrystusie i przez ten długi przeciąg czasu swego istnienia umiała się oprzeć wszystkim burzom i kataklizmom politycznym. Były nawet czasy, gdy zbrojne napały na San Marino obracały się w nieważne dzięki bohaterstwu operowi ze strony filipucio państwa.

Obszar rzeczpospolitej wynosi 59 kw. km., mieliśmy według spisu z 1890 roku, 8598 dusz. San Marino dzieli się na dwie główne gminy i siedm pobożnych. Zwykły budżet preliminowany jest na 145 franków, nadzwyczajne dochody nie przekraczają nigdy cyfry 80,000 franków rocznie. W głównej państwowej kasie leży 300,000 fr. jako fundusz zapasowy, długów rzeczpospolita nie ma żadnych.

Ustawodawcze ciało składa się z 60 wybranych obywateli. Na czele zarządu stoją dwaj wybrani prezydenci, którzy po upływie swego urzędowania przez trzy po sobie następujące lata nie mogą być na nowo wybrani. Nie rządzi jednak wspólnie, lecz każdy przez sześć miesięcy. Czas urzędowania rozpoczyna się 1 kwietnia i 1 października każdego roku. Prezydentom przysługują tytuły kapitanów. Ministrów liczy San Marino pięciu, a mianowicie: ministra spraw zewnętrznych i finansów, spraw wewnętrznych, oświaty, milicyi i sprawiedliwości. Milicyi podlega także departament pocztowy.

Minister sprawiedliwości jest zarazem sędzią pokoju i sędzią śledczym w sprawach karnych. Jurysdykcya dzieli się na trzy instancje. Trybunał pierwszej instancji składa się z jednego tylko sędziego. Tę samą liczbę sędziów posiada sąd apelacyjny. O wiele silniej reprezentowanym jest natomiast sąd kasacyjny, albowiem składa się z sędziego-kancelarza jako przewodniczącego i 12 przysięgłych. Ulaskawień nie znają prawa rzeczpospolitej wcale.

Pocztą jest złączona z telegrafem i liczy w ogóle

trzech urzędników: dyrektora i 2 manipulacyjnych urzędników. Stacja telegraficzna jest ograniczona. Państwowo archiwum posiada bardzo ważne dokumenty, które sięgają wstecz aż do 6-tego wieku po Chrystusie. Księgami gruntownymi i muzeum, połączonym z biblioteką rządową zajmują się jeden urzędnik. Dyrektor liceum jest zarazem ministrem oświaty.

Na czele duchowieństwa świeckiego składającego się z 2 księży, stoi dziekan. W przeciwieństwie do Włoch, gdzie zniszczono wszystkie klasztory a mnichów i mniszki wypędzono, cieszą się w San Marino zakony wielkiem poważaniem. W stolicy republiki są klasztory Franciszkanów Kapucynów i Klarysek, które zajmują się wychowaniem dziewcząt. Cała rzeczpospolita San Marino dzieli się na 7 gmin a 8 parafii. Szkół normalnych jest 7. Zakładów finansowych i dobroczynnych liczy republika trzy, a mianowicie: kasa oszczędności, dom ubogich i zakład sierót.

Nad spokojem i porządkiem w państwie czuwa policya i korpus żandarmeryi, na czele których stoi porucznik. Komendy wojskowe są w każdej gminie. Ziemia rodzi wino i zboże. Chów bydła i fabrykacya serów stoi bardzo wysoko. W St. Anastasio tryskają uzdrawiające mineralne źródła. Najbliższą stacją kolejową włoską jest Rimini, oddalona od stolicy o 17 km. San Marino zawarło z Włochami konwenyacya pocztową. Z państw zagranicznych jedne tylko Włochy utrzymują konsulata.

Na chwałę tej drobnej rzeczpospolitej, której historyi dotychczas nie mamy, bo gdzieby się historyk takim drobniejszym zajmował, dodać należy, że zachowała nienaruszoną swoją autonomią przez czterysta lat i przetrwała, spokojna i poważna tyle burz, które obaliły dziesiątki mocarstw. Ani wojny, ani żadne zdobycze, ani rewolucyi nie zaznały jej roczniki. Podziwiać należy, że wśród kapitanów San Marino, nie znalazł się żaden, któryby chciał obalić konstytucyę państwową.

Dodać należy jeszcze jeden szczegół, który to mikroskopowe państwowo charakteryzuje: oto gdy w końcu zeszłego wieku Bonaparte, zostawszy panem Włoch, ofiarował rzeczpospolitej San Marino powiększenie terytorium, kapitan rejent Onofrio odrzucił propozycyę zбога-

enia się cudzym kosztem i wyrzekł pamiętne słowa: „W małości wolność!“ Jest to więc państwowo interesujące i zasługujące na to, aby się ktoś nim zajął. A jednak nawet konkurs na napisanie historyi San Marino spełził na niczem.

* Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 24 lipca św. Krystyjan p. Wschód słońca o godzinie 4 minut 9. Zaćmienie o godzinie 8 minut 2.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 22 lipca.

HOTEL BAZAR. Pani Mańkowska z Brodnicy, Janieki z Królestwa Polskiego, Niezychowski z Lipska, Stableski z Chłapowa, hr. Mielżyński z Chobieni, Stableski z Szlachcica.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. X. dziekan Wolński z Strzelna, X prob. Sikora z Grylewa, Zakrzewski z Baranowa, Niezychowski z Kalisza, Cielecki z Kepna, Stylo z Węgier, Heikerdt i Mohr z Magdeburga, Weber z Eisenach, Rompe z Kirchheim, Niklewski z Kościelca, Gardowski i Szczęsowski z Król. Polskiego.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Profesor Szanie z Kłodzka, Maciejewski z Żoną z Próchnowa, Węsierski z Sierocławia, Dobrzycki z Mogilna, Katerla z Toniszewa, Swinarski z Gostynia, Matuszewski z Świętego, Meistner z Rudzi, Brodawska z Wiednia, Altag z Magdeburga.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 23 lipca. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: gorąco. Około 11. słabo. Cena wypraw. —, wypożyczanie — w mieście. (bez beczki) tow. opoda. 50-ta 49.70 n.k., 70-ta 29.90 n.k. Lipiec 50-ta 49.70. 70-ta 29.90. m.

(Sprawozdanie urzędowe.) Około 11. Wypowiedziano —, litrowa. Cena wypraw. —, m. r. m., w miejscu bez beczki 50-ta 49.70 m. r., 70-ta 29.90 m. r. kwiecień 50-ta —, m. 70-ta —, m. r.

Ceny targowe w Poznaniu d. 23 lipca 1894.	T O W A R			
	piękny	średni	pośledzi	
Pszonica 100 kilogram.	18 90	18 20	12 40	
„ nowa	11 10	10 90	10 70	
Żyto	12 30	10 70	9 80	
Jęczmień	12 60	11 70		
Owies				
Groch wrzący				
„ na pasze				
Kartofle				
Wyka				
Rzepak				
Lubin żółty				
niebieski				

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowej, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych dr. St. Jerzykowski, Podgórze ulica nr. 12.

(Nadesłano).

Do mycia dzieci w młodszym wieku powinno się używać tylko przezroczystego mydła kryształowego Wih. Riegera w Frankfurt nad Menem. Mydło to nie posiada żadnej ostrości, fabrykowane z najlepszych materiałów, nadaje skórze delikatność i miękkość. Od wielu lat w życiu wypróbowane, cieszy się już teraz zasługą na całym świecie rozgłosem i uważane jest przez znawców za najlepsze. Nabyć go można we wszystkich lepszych handlach perfumów. (106)

FABRYKA

papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“ I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNIE wracl Szarownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Wyszło w nowym wydaniu:

Nawiedzenia

Przenajsw. Sakramentu Ołtarza i Najsw. Panny Maryi

na każdy dzień miesiąca przez św. Alfonsa Marya Liguori.

Cena egz. 50 fen., z przesyłką 55 fen., oprawy egz. 75 fen., z przesyłką 85 fen.

Drukarnia Kuryera Pozn.
w Poznaniu, św. Marcin 16.

O Cenzurach Kościelnych

z uwzględnieniem najswiezszych dekretów Stolicy św.

napisał **X. J. Nep. Opieliński**,
Doktor Filozofii i św. Teologii, Profesor przy Seminarjum Gnieźnieńskim, Egzaminator prosynodalny.

Cena 3 m. r., z przesyłką 3,30 m. r.

Do nabycia u autora i w **Drukarni Kuryera Poznańskiego**, Poznań, św. Marcin 16/17.

Lokomobile i młockarnie parowe

z fabryki R. Hornsby & Sons
Grantham w Anglii

polecam po cenach umiarkowanych, przy nader przystępnych warunkach. (104)

J. Moegelin,

Rycerska ul. 20.

Wielka wyprzedaż.

Z powodu przeniesienia handlu w skutek przebudowania, wyprzedaję wszelkie moje towary po **znacznie niżonych cenach**

B. Szulczewski,

(182)
Skład porcelany szkła i lamp,
Poznań, plac Wilhelma 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

K. KOPPE,

Bazar, ulica Nowa

poleca

PARASOLKI

Parasole i krawaty, Gorsety francuskie i krajowe Pończochy damskie i dla dzieci Bluzki batystowe, czarne i kol. Fartuchy damskie i dla dzieci Koronki czarne, białe i beże Hafty i koronki do bielizny Wstążki morowe, typosowe

Szkapetki i kołnierzyki Mankiety, guziki do mankiet i kołnierzyków Paski skórkowe i metalowe Wstążki do wiewiórek, Obsady i dodatki do sukien w wielkim wyborze i jak najtaniej. (114)

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY

na **Bibliotekę Kaznodziejską tom 9-ty** rok 1894, pod redakcyą X. Stagraccyńskiego. (103)
Tom 9-ty obejmować będzie około 60-ciu arkuszy druku wielkiego formatu, a więc jeszcze raz tyle co tom 8-ty; dla tego cena także wyższa być musi jak tomów poprzednich. W dodatku do tomu 9-go drukować się będą liczne kazania przegodne. Tom 9-ty wychodzi zeszytami dwumiesięcznymi. Prenumerata za cały tom 9-ty wynosi już z przesyłką 10 m. 60 fen., która to suma naprzód nadsyłać trzeba wprost do Księgarni Katolickiej w Poznaniu, Stary Rynek 53.

NOWA KSIĄŻKA DO NABOŻEŃSTWA

w języku polskim

co dopiero wydana została w księgarni A. LAUMANNA w Dülmien i we wszystkich księgarniach do nabycia: (203)

Chleb Anielski. Książka do Nabożeństwa dla czcicieli Najświętszego Sakramentu ołtarza przez X. W. Barczewskiego. Za pozwoleniem Władzy Duchownej. Drukiem tłustym. Cena książki oprawnej w płótno Mk. 1,50. (Wydanie eleganckie ukaze się w krótkim czasie.)

Ustawy Stowarzyszenia Najświętszej Rodziny. 100 sztuk 2 Mk.

Modlitwa codzienna przed obrazem Najświętszej Rodziny. Druk piękny kolorowy dużemi literami, łatwy do odczytania ze ściany. Piękna ozdoba mieszkania. Cena egzemplarza nienaklejonego 60 fen., wydania lakierowanego na tekturze z uszkiem do zawieszania 1 Mk., w oprawie pięknej za szkłem 1,50 Mk.

Szkapleż św. Józefa 100 sztuk 1 Mk.

R. LISIECKI

malarz

poleca się do wykonywania **robót kościelnych, salonowych i zwykłych pokojowych**

po cenach nader przystępnych (115)

POZNAŃ, ŚW. MARCIN Nr. 14.

JAN KOMENDZIŃSKI,

(110) malarz,

poleca się do odnawiania kościołów itd.
Poznań, ulica Piotra nr. 9.

Otwarcie przedsiębiorstwa.

Wszelkie w zakresie blacharski wchodzące prace: pokrywanie więzy, dachów itp. miedzia, cynkiem, blachą żelazną, cementem, tekturą itp. wykonuje po cenach przystępnych po gwarancyę 5 do 10-letnia.

Tektury, smoły, karbolinum polecam po cenach fabrycznych. (135)

Polecam również skład lamp, towarów emalowanych i blaszanych jako też warsztat reperacyjno-blacharski.

J. Niejacki, mistrz blacharski,
Poznań, Piekary 19.

Serca litościwe

zajął się gorliwie budową kościoła św. Piusa w Berlinie, tak że można mieć nadzieję, że w jesieni 1894 r. obchodzić będziemy uroczystość poświęcenia nowego kościoła; zwracając się po raz ostatni do miłośnika dobrodziejów proszę raz tylko jeden jeszcze wesprzeć jałmużną kościół św. Piusa. W kościele tym od lat wielu w niedzielną i święta odbywa się osobne nabożeństwo dla Polaków. (162)

X. Frank, proboszcz parafii ś. Piusa,
Berlin O., Pallisenstr. 73.

A. Pfitzner

hurtowny handel win

założony w r. 1849

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościelnym z odwołaniem się na o-tatni swój okólnik w urzędowym dzienniku kościelnym — Nr. 1. 1894/95. (205)

Wina mszalne wytrawne tarragońskie

(Vinum consecrabile)

z żółtą pieczęcią po cenie za litr 1,50, 1/2 litra 0,80 włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

Wina mszalne węgierskie

pod gwarancyą czyste: z zieloną pieczęcią

1/4 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła
1/2 „ 1,40 „ „ „

LANGENAU

(w górach Kłodzkich — Stacja kolei wrocławsko-międzyborskiej (Mittelwalde).
Bardzo łagodny klimat górski. — Uroczę położenie.
Źródło żelaziste, należące do najsilniejszych w Szląsku, do picia i kąpeli.
Kąpiele borowinowe (Moorbäder) ze znakomitych borowin żelazistych. — Nowo urządzone basen i tusze. (1534)
Kuracje: serwatkowe, mleczne i kefirowe.
Sezon od 1-go maja do 15-go października. Bliższych szczegółów i prospektów udziela na żądanie bezpłatnie.

Zarząd kąpielowy.

Wieloletnia praktyka. (189)

Do wykonywania

wszelkich budynków mieszkalnych i gospod. (189)

robot ziemnych i brukarskich, do ustawiania i rewizyi projektów i kosztorysów

poleca się

F. CIECHANOWSKI,

budowniczy
w Toruniu, Szeroka ulica (Breitestrasse) 4.
Ceny bardzo przystępne.

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielik wosku w Krotoszynie

poleca (129)

Świece ołtarzowe

wyrobiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe. Wysyłki skutecznie się odwrotnie i franco.

Prawdziwa frankfurcka esencya octu

wydaje w połączeniu z wodą najzdrowszy i najtańszy ocet na stół i do zaprawy, który to ocet przez najpierwszych medyków i chemików uznany został za najlepszy. Za wartość jednej butelki oryginalnej starozy na 10 butelek najlepszego octu na stół. Do nabycia u pp. L. Birnbauma, H. Błażewskiego, J. N. Pawłowskiego i F. W. Plagwitz w Poznaniu, w Mogilnie u aptekarza Haeudela. (1908)

Lokal

przy rynku, w którym od 65-ciu lat istnieje handel win i cygar, jest od 1-go października, lub w zeszłej do wydzierżawienia, ewentualnie i dom do nabycia pod korzystnymi warunkami. Bliższych szczegółów udzieli **Władysławowa Kugler** w Gnieźnie. (80)

Organista

młody, żonaty, znający swój zawód, pilny, pracowity, grający także na instrumentach, szuka od 1. 10. posady w mieście lub na wsi. Zgłoszenia przyjmuje Eksped. Kuryera Pozn. pod nr. 216.

Ucznia

z lepszym wykształceniem przymie zaraz

T. Krzyżanowski,
hurtowny handel żelaza w Poznaniu, Szewska ul. 17.

Dom Kaczkowo per Gnieńkowo sprzedaje bardzo piękne i do rozplodu zdolne **kiernozki i świnki** czystej rasy Jorkshire. Zamówienia przyjmuje **ZARZĄD** (236)